

Rozmowa z Romanem Nowickim, przewodniczącym Kongresu Budownictwa, działaczem społecznym

M.R. Imponująco zasłużył się Pan w działalności charytatywnej i społecznej. Osoba działająca dla dobra długiej osoby, bez oczekiwania na własne korzyści to dzisiaj rzadkość. Czy zawsze miał Pan duszę społecznika?

R.N. Mam trochę inne zdanie w tej sprawie. Spotykam wielu ludzi, którzy też spontanicznie angażują się w działalność charytatywną. Serce rośnie jak się na to patrzy. Problem jest inny. Dawno nie widziałem takiej znieczulicy i takiego lekceważenia słusznych postulatów społecznych we wszelkiego typu urzędach, ale również w sejmie i w senacie. **W tych warunkach bardzo trudno jest umacniać i budować instytucje społeczeństwa obywatelskiego.**

Kilka przykładów. W jednej ze wsi pod Otwockiem starałem się doprowadzić do budowy jedynej drogi i do ukończenia Domu Kultury. Po dziesięciu(!) latach jest droga i jest piękny Dom Kultury, ale co dziwne głównymi przeciwnikami w tych działaniach byli urzędnicy samorządu, którym przecież powinno zależeć na takich inicjatywach. Tymczasem w ciągu tych dziesięciu lat było wiele sporów i awantur z samorządami, bo funkcjonowało wiele nieformalnych układów i sprzecznych interesów. Równolegle, już jako honorowy sołtys (tytuł otrzymany od mieszkańców wsi za społeczną pracę), walczyłem z niszczeniem i zaśmiecaniem przestrzeni publicznej. Poświęciłem tej sprawie prawie pięć lat starań. Tu nie mam sukcesu. Przeciwnie, na dzisiaj wygrały powiązania władz gminnych, z wielkimi i bogatymi zakładami „śmieciowymi” zlokalizowanymi w tym regionie. Więcej, na skutek interwencji władzy gminnej dostałem w pewnym momencie zakaz publikowania krytycznych artykułów w miejscowej prasie. Władza zagroziła, że nie da pieniędzy na reklamy a redakcje potulnie spuściły uszy i



oficjalnie poinformowały mnie że nie mogę już nic pisać do nich. Niestety tak też funkcjonują często media lokalne. Wracając do działalności społecznej, byłem pomysłodawcą i organizatorem kilkunastu dużych inicjatyw ogólnokrajowych (konkurs Złota Wiecha, Fundacja Bezdomnych, akcje obrony polskich przedsiębiorstw w okresie transformacji ustrojowej, Szkoła Menedżerów przez Działanie (jednym z wykładowców był niezapomniany minister Wilczek), pierwsze komercyjne targi budowlane, heepeningi dla graffiściarzy „Kolor Przeciwko Przemocy”. Przez siedem lat organizowałem wielkie charytatywne Bale Otwartych Serc, na których były wręczane prestiżowe Ordery Otwartego Serca (zbierane pieniądze przeznaczaliśmy na cele charytatywne). W 1998 roku

powołałem do życia już w celach komercyjnych Spółkę z o.o. Tani Dom, a w 2002 roku zorganizowałem Kongres Budownictwa, którego przez 15 lat byłem społecznym prezesem. Nie dorobiłem się wielkiego majątku ale jestem szczęśliwym człowiekiem.

M.R. Co uważa Pan za swoje największe osiągnięcie zawodowe?

R.N. Organizację Kongresu Budownictwa, Fundacji Bezdomnych i Targów Budowlanych w dwóch lokalizacjach przy ulicy Bartyckiej w Warszawie.

M.R. Które z odznaczeń, jakie Pan otrzymał, najbardziej pan ceni?

R.N. Order Uśmiechu przyznawany przez dzieci i Krzyż Komandorski z Gwiazdą odrodzenia Polski za działalność społeczną właśnie, a także Medal Solidarności Społecznej uroczystie wręczony przez abp. Kazimierza Nycza.

M.R. Mimo Pana pełnego zaangażowania i poświęcenia w dobro sprawy - często nie udawało się przeforsować Pana racji. Skąd Pan w takich sytuacjach biał siłę do dalszej walki? Skąd tak dużo optymizmu?

R.N. To istotnie jest problem. Opór materii jest wielki. Mówiłem już trochę o tym wcześniej ale podam jeszcze ze dwa przykłady. Sejm. Kongres Budownictwa od dłuższego czasu intensywnie zabiega o radykalną nowelizację ustawy o Mieszkaniach dla Młodych. Wcześniej ustawa w swoich dobrodziejstwach zapominała o mieszkańcach małych miejscowości, o pomocy przy budowie domów oraz o rynku wtórnym. Sprzeciw wobec proponowanym zmianom był





mocny, a w trakcie procedowania nowelizacji na komisji sejmowej popełniano wiele błędów proceduralnych i na przykład nie dopuszczono do głosu przedstawicieli organizacji pozarządowych, co trochę przypomina obrady dzisiejszej Komisji Sprawiedliwości. Wystąpiłem do Marszałka Sejmu z wnioskiem o postawienie przed Komisją Etyki przewodniczącego Komisji Infrastruktury (PO) i przewodniczącego Klubu (PO). Po wielokrotnych interwencjach u Marszałka Sejmu takie posiedzenie się odbyło, co prawda z miernym skutkiem, ale niedługo potem ustawa została jednak znowelizowana i wszystkie postulaty Kongresu zostały przyjęte. Wcześniej będąc posłem wygrałem po nie mniejszych awanturach z moją partią przyjęcie w sejmie ustawy o Kasach Budowlanych wzorowanej na doświadczeniach europejskich. W 1997 roku ustawę podpisał Prezydent Aleksander Kwaśniewski. Wydawało się że już nic nie przeszkodzi w utworzeniu kas w Polsce. Nie doceniałem przeciwników. Zapewne na skutek jakiegoś zakulisowego porozumienia, ówczesny wicepremier z innej opcji politycznej, nie wydał ważnego przepisu wykonawczego i ustawa nigdy nie weszła w życie. Ja natomiast za niesubordynację dostałem 22 miejsce na 24 kandydatów w nowych wyborach do Sejmu, w wyniku czego zrezygnowałem ze startu. Ma Pani więc rację że po drodze było wiele porażek ale to nie może zniechęcać. Po prostu takie jest życie. Jak już Pani pyta do dopowiem, że zakładając biura poselskie dałem ogłoszenia w prasie, że szukam do pracy bezrobotnych, co jak dzisiaj widać, w dobie zatrudniania „misiewiczów” budzi raczej zdziwienie niż chęć do naśladowania. Ale jestem z tego epizodu dumny. Sensacje też wywołało wówczas, że chyba jako jedyny poseł zrzekłem się pensji poselskiej.

M.R. Czy Kongres Budownictwa spełnił Pana oczekiwania?

R.N. Tak, chociaż nie było łatwo, co oczywiście i zrozumiałe. Kongres skupiał 25 największych organizacji pozarządowych budownictwa więc nie mogą dziwić różnice poglądów na temat sposobu walki o interesy szeroko pojętego budownictwa. Z jednej strony zwolennicy ostrego kursu w działaniach wspierającego eksperckie opinie, z drugiej organizacje nad-

miernie ugodowe w pełni świadome, że niewiele załatwiają tą metodą dla swoich członków i dla budownictwa, ale daje to im spokój i przyjazne stosunki z rządzącymi. W sumie Kongres przez te kilkanaście lat zorganizował 13 wielkich konferencji w Sejmie z udziałem wybitnych ekspertów na tematy m.in. skandalicznej jakości stanowionego prawa, postępującego kryzysu mieszkaniowego, ochrony przestrzeni publicznej, europejskich doświadczeń w realizacji wielkich programów mieszkaniowych dla młodych rodzin, kas budowlanych itp. Niezależnie od tego wydaliśmy drukiem 24 wydawnictwa z ekspertyzami dotyczącymi budownictwa, przepisów regulujących procesy inwestycyjne, mieszkalnictwa, kas budowlanych i budownictwa mieszkaniowego w Europie. Dodam, że całą tą działalność prowadziłem społecznie, wyjątkiem była spółka Tani Dom. Oczywiście wielu spraw nie udało się załatwić, jak chociażby przyspieszenia prac nad Kodeksem Budowlanym, wprowadzenia świetnie prosperujących w Europie Kas Budowlanych, powstrzymania likwidacji samorządu urbanistów, powstrzymania prac nad ustawą o odrośnięciu gruntów rolnych itp. To jednak nie oznacza, że trzeba się zniechęcić do kompetentnego i zorganizowanego działania na rzecz dobra wspólnego. Kongres ma wiele pięknych osiągnięć i trzeba to pamiętać i doceniać.

M.R. Czego Pan życzy dzisiaj swoim następcom? Kolejnym pokoleniom ludzi, którzy chcą coś zmienić?

R.N. Wiary w sens pozytywnego działania. Są klęski i niepowodzenia, ale są również osiągnięcia i zwycięstwa. Szczególnie kiedy zaczynamy się starzeć świadomość, że robiliśmy bezinteresownie coś dobrego dla innych daje wielką radość i siłę do przetrwania ciężkich chwil w życiu. Obawiam się jednak, że to co mówię jest zbyt sentymentalne więc skończmy może na tym.

M.R. Dziękuję za rozmowę.

R.N. Dziękuję.

Rozmawiała Małgorzata Rutkowska